

Samobójstwo w bardzo przyzwoitym stylu

Autor tekstu: **Zbysław Smigielski**

Nie sięgając po rozbudowane encyklopedyczne definicje, natomiast poprzestając na tym, co stanowi cechę najważniejszą, choć nie wyczerpującą - **humanizm** jest to przyjęcie człowieka i wartości ludzkich za podstawę postępowania, za kluczowy element odniesienia do świata i jego problemów. Jest także cechą humanizmu pozornie sprzeczne z nim odrzucenie **antropocentryzmu**, jako postawy nazbyt egoistycznej w przyrodzie.

Odrzucenie to zainicjowane zostało jako zabieg przed skrajnością, długi czas po tym, gdy „humanizm” stał się częścią składową każdego możliwego do przyjęcia światopoglądu. Jak wszystko nowe, nie mógł się bowiem ustrzec przed nadmiernym entuzjazmem i częściej jeszcze — egzaltacją, która z każdej idei potrafi uczynić parodię. Na przykład skrajny humanizm pozwalałby nie zwracać uwagi na dewastację środowiska naturalnego wobec nadrzędnego interesu nas, ludzi.

Szeroko rozumiana ekologia jest — naturalnie — dziełem zarówno entuzjazmu, jak też egzaltacji. Stąd bierze się z jednej strony niechęć do niej i akceptacja z drugiej. Przy czym obie strony świadome są, iż nie sposób nie zwracać na ekologię uwagi.

Ekologia stanowi przestrozę, mniejsza jakiej wartości, przed humanizmem w skrajnej — antropocentrycznej — postaci. Stara się nam uświadomić, że człowiek jest wciąż jeszcze związany ze swoim naturalnym środowiskiem, że zbyt pochopne odcięcie się od środowiska wywoła skutek przeciwny do zamierzonego.

Humanizm, stawiając człowieka na miejscu naczelnym we wszelkich działaniach, zainicjował próby przyporządkowania człowiekowi całego pozostałego świata. Próby traktowania przyrody w kategoriach służebnych. Co nie służy człowiekowi, może ulec zagładzie. Bez szkody dla człowieka.

Z takich postaw zrodził się dziwaczny protekcjonalizm wobec wszelkich innych form życia, jak gdyby istniały one wyłącznie dzięki naszemu przyzwoleniu, które w każdej chwili może zostać cofnięte. Często zresztą zostaje cofnięte. Ale — czy bez szkody?

Ten protekcjonalizm jest bardzo świeżej daty, człowiek uprawia go pomimo faktu, iż nie całkiem jeszcze wyzwolił się ze strachu przed własnym środowiskiem. Nawet pomimo tak częstych nauczek, jakie udziela mu przyroda, konfrontując człowieka ze swymi możliwościami. Ludzka pycha, zawsze zresztą podbudowana interesownością, sama siebie wprowadza w błąd. Mechaniczna piła i buldożer wobec ustępującej dżungli wydają się tę pychę utwierdzać. Fakt, że przyroda odpląca huraganem i falą tsunami nie stanowi dla człowieka związku przyczynowo — skutkowego.

Co ma wspólnego z tym humanizm? W zawężonym pojęciu — niewiele. Ale gdzie jest granica pojęcia „zawężonego”? Czyż każde działanie „w interesie człowieka” nie jest firmowane przez humanizm? Antropocentryzm niczego nie wyjaśnia ani nie usprawiedliwia.

Wizja człowieka całkowicie wyemancypowanego z uwarunkowań związanych z naturalnym środowiskiem, póki co, dostępna jest wyłącznie autorom powieści fantastycznych. Póki co, nikt z nas nie spróbował życia w kosmosie. Nikt jeszcze nie wybrał się w trwającą wiele lat podróż międzygwiazdną, nikt z niej nie powrócił, by opowiedzieć wrażenia i pozwolić na zbadanie zmian w swym organizmie. Tak naprawdę, wyobrażenie tego, z czym winien liczyć się człowiek poza wpływem wciąż aktualnego środowiska zwanego naturalnym, przekracza ludzkie zdolności. Co, rzecz jasna, człowieka w żaden sposób nie powstrzyma przed podjęciem ryzyka.

Humanizm zresztą zmuszony jest rozwiązywać swoistą kwadraturę koła. Nawet bowiem najlepiej umotywowane argumenty na rzecz naturalnego środowiska, rozumianego także szerzej, nie jedynie w odniesieniu do przyrody, ustępują z wolna przed różnorodną wyrażoną koniecznością. Wynika ona z równie naturalnej przyczyny — z rosnącej ilości ludzi.

Zdajemy sobie doskonale sprawę, że Ziemia nie jest w stanie utrzymać nas w dowolnej ilości, istnieje z pewnością jakaś liczba graniczna. Moglibyśmy może liczbę tę regulować, ale pod warunkiem spójnej polityki demograficznej, która nie wydaje się czymś realnym. Skoro więc w skali globalnej nie panujemy nad wzrostem ludności, nie zapanujemy też nad wzrostem jej potrzeb, podobnie różnorodnych. Już teraz nie wymaga dowodu teza, iż nie tylko nie dajemy

sobie rady z wytworzeniem odpowiedniej ilości dóbr, lecz też z ich odpowiednią dystrybucją, nawet w elementarnej wersji. Jedno i drugie może być fatalne w skutkach. Już jest, choć nie w fatalnej skali.

Szansę na to, byśmy zaczęli planować produkcję dóbr w sposób uwzględniający potrzeby w skali globalnej, następnie nauczyli się odpowiednio te dobra dzielić - są nikłe. Stanowią przedmiot rozważań raczej utopijnych, pomimo tego, że nie byłoby to czymś zupełnie nie do osiągnięcia. Możliwości, jakkolwiek wątpliwe, istnieją. Nie czyniąc prób, nie uzyskamy konkretnej odpowiedzi.

A więc, co dalej z tym humanizmem? Czyżby wyznaczał nam drogę do niezbyt miłego, skomplikowanego i bardzo trudnego — samobójstwa?

Nie jest tak źle. Po prostu jest jeszcze gorzej.

Humanizm nie zadowolił się bowiem ekologią, czyli ludzkim spojrzeniem na przyrodę, ptaszki i zwierzątka. Opracował dla tych istot nawet specjalne prawa i zapisał w kodeksach. Na przykład: zabić psa można pod warunkiem, że najpierw ugryzie człowieka. To nas tak skołowało, że już i komara głupio nam zabić, jeżeli nie ugryzie. Bo kiedy ugryzie, wraca nam rozsądek i zabijamy wszystkie, które są w zasięgu.

To jednak nic wobec faktu, że humanizm postanowił także spojrzeć po ludzku na człowieka. Może byłoby lepiej, aby w ogóle nie patrzył.

Zostało to nazwane pięknie — **humanitaryzm**.

Cóż to takiego, ten humanitaryzm? To coś, co u człowieka nieodpowiedzialnego stanowi większą groźbę, niżeli przysłowiowa brzytwa w ręku małpy. To ubrany w bardzo piękne słowa pomysł, że człowiekowi należy się ogromnie wiele jedynie za samo bycie człowiekiem.

Jest to pomysł niesłychanie rewolucyjny. Wstrząsnął fundamentem świata znacznie radykalniej, niżeli wszystkie pozostałe rewolucje, z bolszewicką włącznie. Spowodował też znacznie więcej strat.

Rewolucja bolszewicka, jak rzekł pewien mądrała, stworzyła człowieka określanego jako *homo sovieticus*. Humanitaryzm stworzył coś o wiele groźniejszego, co nazywam *człowiekiem roszczeniowym*.

Długi jak ból zęba jest wykaz tego, co się człowiekowi należy za samo bycie człowiekiem. Wykaz powiększa się stale, co rusz ktoś wpada na coś nowego, czego nie można nikomu odmówić, niezależnie od tego, czy sam cokolwiek daje. Groza polega na tym, że *człowiek roszczeniowy* bez reszty w to uwierzył. Że zawsze się należy. Że za nic. Że ile razy tego zażąda, tyle razy musi dostać. I nie musi dziękować. Szanować też nie musi.

W różnych miejscach na świecie różnie to bywa. W naszym kochanym kraju *człowiek roszczeniowy* zamiast brzytwą wymachuje kilofem, życiodajne ziarno rozsypuje w błoto, sam siebie umęcza głodówką. No bo — jemu się należy. A innym? Inni niech też powalczą!

Humanitaryzm nie rozwiązuje kwadratury koła, rozwiązuje kolistość kwadratu. Poszukuje recepty na szczęście dla wszystkich bez wyjątku. Kwadrat gładki z każdej strony, bez żadnego kantu...

I nie wie lewica, co czyni prawica. Humanizm lęka się tego, że Ziemia może się stać za mała, humanitaryzm czyni, co możliwe, aby nastąpiło to jak najwcześniej. Z humanizmem człowiek rozsądny i wygadany może podyskutować, nawet w dyskusji zwyciężyć. Z humanitaryzmem nie ma na to szans. Humanitaryzm to niezłomne zasady. A jak mówi przysłowie, na zasady nie ma rady, chyba tylko kwas. Pruski, gdyby się kto pytał.

Wykaz zasad jest dłuższy, niż wykaz tego, co się człowiekowi należy za samo bycie.

- Ochrona życia poczętego w każdym stadium.
- Zachowanie życia jak najdłużej, bez względu na koszt i jego jakość.
- Im większa nasza ludzka rodzina, tym więcej w niej szczęścia.
- Podstawą szczęścia jest tolerancja.
- Tolerować należy wszystko. Jeśli coś trudno tolerować, należy perswadować.
- Nigdy nie używać przemocy, nawet wobec przemocy.
- Jak najwięcej rozumieć, jak najwięcej wybaczać.
- Zbrodniarzy wychowywać.
- Durniom ustępować, gdyż nie wiedzą, co czynią.
- Ofermy nie uczyć zaradności, gdy się na to nie zgadza.
-
- Zasada generalna: więcej nas — lepiej nam.

Z humanitaryzmem nie pogadasz. Nawet nie wywołasz dyskusji. Zasady humanitaryzmu są niezłomne, jedne wynikają z drugich. Naruszyć fasadę - runie wszystko. Wtedy co? Będziemy niehumanitarni!

Nikt, za żadne skarby, nie chce być niehumanitarnym.

Humanizm i humanitaryzm wywodzą się z jednego pnia. Rozdwoiły się w pewnym stopniu, chociaż nie do końca, ponieważ koniec przed nimi dokładnie taki sam. Przyznać jednak należy, że samobójstwo humanitarne, w odróżnieniu od humanistycznego, z pewnością będzie w bardziej przyzwoitym stylu.

Zobacz także te strony:

[Humanitaryzm a miłość bliźniego. Porównanie podatności na degenerację Drewnowski, czyli humanitaryzmu model potencjalistyczny](#)

Zbysław Śmigielski

Powieściopisarz, nowelista, aforysta, najrzadziej poeta. Laureat konkursów i nagród literackich. Uznany za marynistę. Był kapitanem jachtowym, instruktorem żeglarstwa, nieco powłóczył się po morzach, co ma wpływ na twórczość. Zajmuje się propagowaniem spraw morza na spotkaniach autorskich, szczególnie z młodzieżą. Interesują go także inne sprawy: historia współczesna, problemy społeczne, konflikty moralne - to, czym żyjemy na codzień. Ostatnia książka: [Sarmaty i scyty](#) (2007)

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 11-08-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5507) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5507>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych

niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl